Nr. 10. We Lwowi[e] [Ś]roda dnia 11. Stycznia 1871. **Rok III**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddnuajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim naprzeciw kawiarni J. Müllera. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane f r a n c o do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

całorocznie . . .	**18** zł.	**—**	ct.
półrocznie . . .	**9** zł.	**—**	ct.
kwartalnie . . .	**4** „	**50**	„
miesięcznie . . .	**1** „	**50**	„

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . .	**3** zł.	**50**	ct.
miesięcznie . . .	**1** „	**25**	„

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu ***Dziennika*** upraszamy o **jak najwcześniejsze przysyłanie przedpłaty.** Również upraszamy o **ściśle trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztad kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów d. 10. stycznia.

Dziś wydaliśmy dla publiczności miejscowej następujące

telegramy:

(Z wiedeńskiego biura korespondencyjnego.

Wersal, 9. stycznia. (Urzęd. depesza pruska.) Kolumny, posuwające się przeciw armii jenerała Chancy, dotarły 7go b. m. w ś r ó d g w a ł t o w n y c h w a l k do Nogent-le-Rotrou, Sarge, Savigny i La Chartré-sur-Loir.

(Nogent przy drodze z Wersalu i Chartres do Le Mans, Sarge i Savigny nad rzeką Braye, przy drodze z Vendôme do Le Mans, La Chartré zaś już blisko linii, pociągniętej z Le Mans przeto do Tours. Jestto to więc dośrodkowy ruch pruski ku Le Mans; P. R.)

Wersal, 9. stycznia. (Urz. dep. pr.) Wczoraj żywo prowadzonem było dalej bombardowanie fortów paryskich. W forcie Montrouge zajęły się koszary. Już 5. bm. g r a n a t y n a s z e p a d a ł y d o o g r o d u l u k s e m b u r g s k i e g o. — Według doniesień francuskich, strata francuskiej armii północnej wynosi w bitwach z 2go i 3go b. m. 4000 ludzi, strata armii pruskiej 9000 ludzi. Natomiast, według raportu jenerała Manteuffla, [straci]ł on d. 2go i 3go b. m. w zabitych: [... ofi]cerów, 117 ludzi: w rannych: 35 ofi[cerów], 667 ludzi; w nieodszukanych: 236 [...] (razem około 1000. Przy ogłoszeniu [...]nej listy zabitych i rannych, pokaże się, iż te cyfry tyczyły się tylko tego i owego pułku, i że strata była 10 razy większą. Mieliśmy tego przykłady po bitwie pod Wörth, pod Gravelotte itd.; P. R.)

W nocy dnia 8. bm. szturmowano na południe od Belfort leżącą wieś Danjoutin. (Telegram mówi *gestürmt*, nie *erstürmt*. P. R.) Wzięliśmy Francuzom w niewolę 18 oficerów i 700 ludzi, i zadaliśmy im prócz tego wielkie straty w zabitych i rannych. Nasza strata 1 oficer i 13 ludzi zabitych, 65 rannych.

Bordeaux, 9. stycznia. Rząd wydał dekret powołujący natychmiast pod broń popisowych z r. 1871. Kontyngens obejmować ma w s z y s t k i c h zdolnych do noszenia broni; losowanie nie będzie dopuszczone.

(Prywatne.)

Wiedeń, 9. stycznia. Dzienniki donoszą, że dziś odbyła się tutaj pod prezydencją Cesarza rada ministrów wspólnych, w której brali także udział hr. Potocki i hr Andrassy. Zajmowano się głównie sprawami zewnętrznemi.

Wiedeń, 9. stycznia. Austrja bierze inicjatywę w prowadzeniu rokowań pokojowych. Bismark przez Thilego wskazać kazał hr. Wimpffenowi, iż dogodnem do tego polem byłyby konferencje londyńskie, i że hr. Bernstorff otrzymał polecenie nie unikania dyskusji w tym przedmiocie. Nadzieja powodzenia jest jednak słaba, gdy nawet udział Francji w konferencjach jest wątpliwym.

Florencja, 9 stycznia. Oczekują wybuchu Wezuwiusza. Córka Garibaldego Teresa umarła na Kaprerze.

Bruksela, 9. stycznia. Zapewniają, że Prusacy nie mają dostatecznej amunicji dla swoich dział oblężniczych pod Paryżem, i że koncentrują z tego powodu ogień swój teraz już tylko przeciw fortom południowo-zachodnim.

Centraliści i budżet wojenny.

Tego samego dnia, kiedyśmy otrzymali pierwszy telegram o nader przyjaźnej nocie hr. Bismarka, wystosowanej do gabinetu wiedeńskiego, zastanawialiśmy się nad wrażeniem, jakie ona sprawi w Wiedniu i wyraziliśmy przeczucie, iż centralistyczna prasa wiedeńska skorzysta z przyjaźnych słów Bismarka, by na tej podstawie z większą jeszcze energią występować przeciw wnioskom wspólnego ministra wojny. Przewidywanie nasze ziściło się, i *Presse*, *N. fr. Presse*, *Tagblatt* itd. chórem powtarzają, że „teraz już wnioski ministra wojny powinne być cofnięte,“ tj. że Austrja ma pozostać nieprzygotowaną do wojny i pozbawioną nawet środków przygotowania się do niej w razie nagłej potrzeby.

Byłoby zbytecznem wykazywać, z jak mętnego źródła płyną rozumowania prasy centralistycznej w tej mierze, a zupełną już stratą czasu byłoby powtarzać zarzuty, spadające ztąd na całą szanowną klikę centralistyczną. Potrzeba tych panów brać tak jak są, i zrzec się nadziei, by zmienili kiedy swoje dążności — a raczej ażeby zaczęli już raz mieć jakie dążności inne, niż swój interes osobisty. Jest to już jedna z tych wielu klątew, które ciążą nad Austrją — ale nader pocieszającym obok tego objawem jest, iż tak rząd wspólny, jak austrjacki i węgierski, i jak nakoniec cała bez wyjątku opinia publiczna w Węgrzech i w wielkiej części Austrji, stanowczo potępia w tej sprawie centralistów i bezwarunkowo dąży do jak najrychlejszego wzmocnienia zbrojnych sił monarchii.

W istocie, nie trudno zbić rozumowanie prasy centralistycznej. Wszak Austrja nie tyle przeciw Prusom, ile przeciw Moskwie przygotowywać musi swoją armię. Przyjaźń pruska nie zasłoni Austrji od Moskwy, bo najprzód Prusy są w tej chwili bezsilnemi i będą niemi jeszcze długo, a powtóre, przyjaźne oświadczenia p. Bismarka są czysto platonicznej natury i bynajmniej z nich nie wynika, iż Prusy gotowe są w danym razie dać Austrji pomoc orężną.

Oprócz tego, nader trafnie jeden z organów hr. Beusta wskazywał niedawno, iż przyjacielem silnego może być tylko silny — słaba zaś Austrja byłaby nie już sprzymierzeńcem Prus, ale ich wazalem. Sam więc tedy stosunek „przyjaźni“ z tak potężnym sąsiadem, jak przyszłe cesarstwo niemieckie, tak dobrze zmusza Austrję do postawienia sił swoich na równi z niemieckiemi, jakby ją do tego zmuszała otwarta nieprzyjaźń Prus i Niemiec. Kto chce żyć z wielkimi panami, i nie być przez nich traktowanym *en canaille*, musi mieć dom urządzony na równie wielką stopę, jak oni.

Ale tu, w wyobrażeniach pp. centralistów, zachodzi zupełna zgodność z powyższem rozumowaniem. Przypuszczają oni tak dobrze jak my, że Austrja bez silnej armii byłaby niewolnicą swoich przyjaciół w Berlinie. Różnica w zdaniach między nimi a nami polega jednak na tem, iż oni c h c ą, ażeby Austrja była niewolnicą pruską, i chcą tego tak mocno, że omal wyraźnie tego nie wypowiadają.

Otóż zdaje się, iż kwestja wniosków ministra wojny wraz z wnioskami, które później odpowiednio do zwiększonego budżetu wojennego przyjść muszą pod obrady parlamentu wiedeńskiego, wywoła tym razem bardzo stanowczą walkę z centralistami, walkę, w której ugrupowanie się stronnictw we wszystkich krajach austrjackich może uledz wielkiej zmianie. Wszystko, co ma interes w utrzymaniu Austrji, i w utrzymaniu jej niezawisłości od Prus, stanie po jednej stronie, po drugiej klika centralistyczna znajdzie się sama jedna. Jeżeli się zlęknie tego pospolitego ruszenia i ulegnie, tem lepiej dla niej, jeżeli zaś zechce trwać w uporze i nie dopuści w Izbie do zawotowania sum potrzebnych, naówczas będzie musiało przyjść do katastrofy konstytucyjnej, której dziś przeważna większość wykształconej ludności w Austrji uniknąćby pragnęła — a której w tak ostatecznym razie każdy mniej obawiać się będzie, niż rozbrojenia monarchii i grożących ztąd następstw.

Byłoby rzeczą w najwyższym stopniu pożądaną, gdyby prawdziwi przyjaciele konstytucjonalizmu w niemieckich krajach Austrji zechcieli zawczasu zrozumieć, na jakie niebezpieczeństwa rozwijająca się zaledwo z pieluchów wolność konstytucyjna narażoną być musi w razie, gdy reprezentanci niemieccy trwać będą w antiaustrjackiem swojem usposobieniu i nie przestaną paraliżować dążeń do jak najspieszniejszego wytworzenia imponującej potęgi militarnej w Austrji. Jnżci dla ocalenia ciągłości konstytucyjnej w Przedlitawii, ani korona, ani lojalni jej poddani niemieccy, ani Węgrzy i Polacy nie oddadzą państwa pod zwierzchnictwo Prus. Gdyby więc kryzys zaszła w chwili, w której legalne odnowienie parlamentu w celu złamania przewagi centralistów, byłoby niepodobnem lub zbyt wiele zabierającem czasu — wszyscy zgodnie musieliby przyznać, iż naruszenie konstytucji i zejście z drogi legalnej, stało się koniecznością smutną, ale nieuniknioną. Kto pamięta niedawne czasy przedkonstytucyjne, i kto wie, w jakie ręce mogłyby się w razie nastania podobnej konieczności dostać rządy wewnętrzne w Austrji, ten z pewnością nie będzie pragnął podobnej katastrofy — ale każdy przeniesie ją w danym razie nad borusofilski system oszczędności w budżecie wojskowym. I dlatego też mniemamy, że prawdziwi niemieccy zwolennicy konstytucjonalizmu zarówno z rządem, z Węgrami, z Polakami, z antikonstytucyjnemi stronnictwami nakoniec, w kwestji budżetu wojskowego, zwrócić się powinni przeciw bezczelnej sofisterji, która pod pozorem pieczołowitości o kieszenie kontrybuentów chce ubezwładnić państwo na korzyść rządu berlińskiego.

Rzeczy stoją w tej chwili tak jasno, potrzeba wzmocnienia armii tak jest namacalną, że t y l k o w złej wierze można mówić o potrzebie oszczędności. Gdyby nawet największe ofiary miały być nałożone na kontrybuentów, wzgląd na zagrożoną egzystencję państwa nakazywałby je ponieść — a w najgorszym razie, należałoby raczej przystąpić do redukcji długu publicznego, niż opuszczać ręce i zdawać się na łaskę losu. Ale w gruncie, wymagania ministra wojny nie są bynajmniej do tego stopnia wygórowanemi, by usprawiedliwiały opozycję. Wszak chodzi właściwie tylko o 5 i pół miliona w budżecie zwykłym, i o zawotowanie jednorazowej kwoty 60 milionów na powiększenie materjału wojennego itp. Przedstawia to razem roczne przeciążenie budżetu Przedlitawii może o 7 milionów, a Węgier o 3 miliony — to znaczy, że do każdego złr. w. a. podatków pośrednich i bezpośrednich, kontrybuenci będą mniej więcej musieli dopłacić 2 centy. Dopłacają oni już wprawdzie tych centów bardzo dużo, a my, którzy żyjemy w jednym z najuboższych krajów monarchii, bynajmniej nie mamy prawa lekceważyć tej sumy — ale niechaj kto zwoła najbiedniejszych kontrybuen-

Odpowiedź na oświadczenie

[Prof]essora fizyki Dr. St. K u c z y ń s k i e g o w *Czasie* [z p]owodu *Listu otwartego* Dr. W. U r b a ń s k i e g o.

[...] W interesie prawdy i ojczystej literatury upra[szam]y o łaskawe umieszczenie w dzienniku waszym tych [...] uwag, w odpowiedzi na oświadczenie „z. p. p r o- [fes]o r a f i z y k i w c. k. u n i w e r s y t e c i e j a g i e l- [lo]ń s k i m“ dr. Kuczyńskiego, umieszczone w nr. 287 *Czasu* z powodu *Listu otwartego* dr. W. Urbańskiego.

N a j p r z ó d, adres onego listu nie był wcale [ni]chybiony, jak to z Krakowa roztrąbić usiłowano. Wie[cie] doskonale, że fizjolog krakowski przy uznanej wy[so]kiej uczoności swojej nie jest tak dalece fachowym [fizy]kiem, jak np. fizjolog Helmholtz, aby był w stanie [podj]ąć się pracy ocenienia obszernego dzieła nauko[weg]o, jednak wolno mieć przekonanie, iż profesor uni[wer]sytecki i prezes Tow. nauk. krakowskiego od lat [...], mógł znać wszystkie stosunki uniwersyteckie, na[wet] takie, które są zakryte przed okiem szerszej pu[bli]czności, a jako prezes komisji nagrodowej i jej spra[wo]zdawca, nie powinien był położyć swego nazwiska [be]z należytego zbadania całego przedmiotu tej ważnej [sp]rawy, której rozwiązanie wielki niesmak sprawiło w całej zajmującej się nią publiczności i nawet w publi[c]ystyce krajowej przed pojawieniem się onego Listu [k]rytyce ostrej poddane było.

P o w t ó r e, publiczne wystąpienie prof. Kuczyńskiego w todze uniwersyteckiej z przyznaniem się do autorstwa oceny *Fizyki umiejętnej* dr. U. W. w komisji nagrodowej — (jeśli kilka rzuconych ogólników bez wszelkiego uzasadnienia umiejętnem ocenieniem nazwać można) — zdaje się być co najmniej nierozważnem, chociaż otoczył się powagą dyplomu, która w polemice o rzeczach ścisłej nauki wcale nie rozstrzyga. Właśnie tylko z koleżeńskiej delikatności wobec profesora, który po wysłużeniu przeszło 33 lat w zawodzie nauczyciel[sk]im, według istniejących ustaw może być przyjęty w [do]brze zasłużony stan spoczynku, nie chciał (jak wi[...]) autor *Listu otwartego* wystąpić przeciw niemu [...] końcu tego zawodu z zarzutami, któreby go [...] musiały. Całkiem bowiem rzecz inna, [...] fachowy ale zresztą powszechnie sza[nowany ...]czy, i na usterkę zrobi się go uwa[gę ...] coś innego, gdy mąż na stanowisku [...]go uznawany, wyda sąd o rzeczy do [...] a ten okaże się nie całkiem zgodny z rzeczywistością i to mu się wytyka. Ale kiedy teraz już być musi, niech się to stanie w taki sposób, aby sprawa publiczna na tem zyskała, gdyż dotąd jak gdyby na umyślnie przedmiotową stronę dyskusji opuszczono i przeniosłszy szermierkę na pole osobistych drażliwości, odciągnięto uwagę publiczności od głównej rzeczy, aby tym sposobem ubić całą sprawę. Jakież bowiem znaczenie mogło mieć rzucenie jadu niby humorystycznego na autora *Listu otwartego* w *Przeglądzie lekarskim* (!!) i skwapliwe przedrukowanie tego pamfletowego artykułu w *Czasie*, który się mieni dziennikiem poważnym? Oto nie inne, jak tylko, aby autora *Fizyki umiejętnej* ośmieszyć w oczach mniej trzeźwo na rzeczy zapatrującej się publiczności, i albo go na razie zrobić nieszkodliwym ambicji pewnych ludzi i kółek, albo mu odjąć na zawsze chęć i odwagę do ponownego wystąpienia w podobnym wypadku. W stosunkach jak dzisiejsze u nas, nad lekką ironię i dowcipny sarkazm nie masz straszliwszej broni do zniweczenia powag — bodaj tylko na czas jakiś. Wszak z Olimpu wypędzono nawet bogów, gdy się udało okryć ich śmiesznością. Czy zaś godziwe takie postępowanie z ludźmi nauki, których liczba u nas bardzo mała — chociażby istotnie mieli zwykłe słabostki ludzkie — czy ono godziwe z człowiekiem, który jak powszechnie wiadomo, po ustąpieniu z katedry przed 12 laty, zamiast używać przyjemności życia, wszystek czas wolny od zatrudnień urzędowych poświęca nauce, i wszelkiemi siłami stara się ją uczynić ziomkom przystępniejszą, tudzież, czy takie postępowanie na wzrost nauki korzystnie wpłynąć może i jej krzewienie w narodzie podnosi — sąd o tem zostawia się publiczności samej.

P o t r z e c i e. Przykro bardzo starszemu profesorowi otwarcie zrobić zarzut, który się zresztą już w otwartym liście, chociaż nie tak jawnie zawiera, iż „Fizyki umiejętnej“ dr. Urbańskiego wydając sąd o niej, nie przestudjował należycie; zkąd się wzięły wszystkie nieporozumienia, które ku zgorszeniu dbałych o wzrost nauki wytoczyły się przed szerszą publicznością, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby się był wyrazić w sprawozdaniu komisyjnem, że „dzieło to z w y j ą t k i e m u s t ę p u w c z ę ś c i o g ó l n e j o z a s a d a c h c h e m i i zupełnie odpowiada stanowi nauki...“ Wszak we fizyce zasad chemii nie rozwija się, czego też ani Wüllner ani Jamin w dziełach swych nie czynią. Jeśli dr. U. w rozd. II. swego dzieła o r ó ż n o r o d n o ś c i c i a ł najogólniejsze pojęcia spraw k r y s t a l i z a c j i i c h e m i z m u, do należytego zrozumienia wielu działań fizycznych niezbędnie dziś potrzebne, treściwie i jasno wyłożył, i o tem w przedmowie, używszy wyrazu „z a s a d y“ wspomniał, to tylko na korzyść dzieła i czytelników jego wypaść może — nie jest zaś wadą. Czyż miałby profesor K. oceniać naukowe dzieła tylko z przedmowy i spisu rzeczy? Wierzymy chętnie, że przy pisaniu oceny dla komisji nagrodowej „ani stronniczą życzliwością ani niechęcią się nie powodował“ — ale do ocenienia umiejętnego dzieła o 104 arkuszach druku potrzeba jeszcze czegoś więcej, mianowicie czasu, którego profesor K. może nie miał... i pracy, której się poświęcić nie miał ochoty, zwłaszcza gdy, jak wiadomo, trzyma się w prelekcjach swoich to niby Wüllnera, to znowu Jamina, do czego się także sam w rzeczonej odpowiedzi przyznaje, wypowiadając wyraźnie, że „chociaż owe dwa dzieła również wszystkim potrzebom uniwersyteckim niezupełnie odpowiadają, można według nich niektóre części fizyki wykładać na uniwersytecie z wielkim pożytkiem.“ Czy taka procedura idzie na korzyść słuchaczów, nie nam tu z dali przesądzać. Czy zaś nie lepiejby było i daleko odpowiedniej, polecić im fizykę po polsku napisaną, a przy wykładach według swego widzenia robić potrzebne dodatki i uzupełnienia — kiedy się cały kraj o polskie wykłady w szkołach energicznie dopomina — sąd o tem pozostawia się obywatelom tego kraju samym. Prof. K. zapewnia, że także astronom krakowski, dr. Karliński, zgodził się z nim w komisji na wiadomą ocenę owej fizyki. Sprawiło to pewien rodzaj niespodzianki, gdyż dr. Karliński obeznany dokładnie z wyższym rachunkiem i znający urządzenia i potrzeby na uniwersytetach we Wiedniu i Pradze doskonale, jeśli czytał fizykę dr. U., nie powinien był się zgodzić na zdanie, „ż e o n a p o t r z e b o m u n i w e r s y t e c k i m n i e c a ł k i e m j e s z c z e o d p o w i a d a, bo się posługuje... j e d y n i e m a t e m a t y k ą e l e m e n t a r n ą.“ Dalej utrzymuje prof. K., że dr. U. na str. 852 T. IIgo w §. 130 swego dzieła „jednym wyrazem o c z y w i ś c i e wprowadził teorję ciepła bez dokładnego umotywowania“ i chwali sposób Jamina więcej (jak twierdzi) odpowiedni umiejętnemu wykładowi“. Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej. [...] ś c i e“ nie ma tam znac[zenia ...] profesor nadaje, lecz j[...] p r z e t o lub z a t e[m ...] dalej, jest tylko [...] dniej stronie dany[...] się do §§. 48 i 65 [...] strony dalsze uzasadnienie swoje znachodzą w księdze III, mianowicie w jej Iszym rozdziale, zawierającym teorję ruchu falowego w ogóle. Wyczytawszy ten zarzut w odpowiedzi prof. K., nabył piszący smutnego przekonania, iż prof. K. Fizyki umiejętnej z uwagą nie czytał w całej rozciągłości, lecz tylko tu i owdzie po niej się rozglądał. A mimo to wydał zdanie kategoryczne i trwa przy niem uporczywie. Czyż miałby czytając §. 130 już nie pamiętać tego, co powiedziano w §§. 48 i 65 tego samego temu? Nie uszło też uwagi, że prof. K. mówi wyraźnie: „Nie pochwala[m] wprowadzania teorji jednym wyrazem o c z y w i ś c[ie], jak to dr. W. U. z t e o r j ą c i e p ł a (sic) uczyn[ił]. Wszak tam nawet o teorji ciepła nie ma jeszcze [mo]wy, lecz tylko o cieple promienistem, które (jak widać w onych paragrafach) nie różni się od świat[ła] swą istotą, lecz tylko formą, mianowicie długością faleczek eteru. Czyż miałby prof. K. nie wiedzieć, na czem dziś teorja ciepła polega? Wszak już z krótkiego jej zarysu w 2gim rozdziale księgi VIImej onego dzieła, począwszy od § 137 na str. 880, a więc siedm tylko paragrafów niżej, mógł był się o tem dowiedzieć, gdyby był zadał sobie trochę pracy, potrzebnej do przeczytania kilku półarkuszów druku. Wyobrazi więc sobie czytelnik, jak w takich okolicznościach autor *Fizyki umiejętnej* musiał przyjąć owo „n i e p o c h w a l a m“ p. Kuczyńskiego, który prawiąc coś nakształt z katedry o sposobie, w jaki Jamin w swem dziele naukę o promienistem cieple wykłada, robi tejże Fizyce zarzut, że wykład tego przedmiotu jest w niej dogmatyczny, który jedynie wzbudzić może wiarę, opartą na powadze autora. Ależbo Jamin w swem dziele pierwej ciepło promieniste, a nierównie później optykę wykłada; w Fizyce zaś umiejętnej autor z dydaktycznych i naukowych względów inną obrał drogę i optykę w IVtej, a termikę dopiero w VII. księdze wyłożył. To więc, czego p. K. nie znalazł w tej ostatniej i na czem [...]niecznie zdaniem jego zasadza się wykład [...] dla odmiennego układu w dziele [...] miejscu nierównie stosowni[ej ...] (ks. IV). Przeoczy[ł ...] i bardzo [...]

tów w Galicji, włościan i rzemieślników, i niechaj się ich spyta, czy chcą na utrzymanie wojska zapłacić rocznie o 20 lub względnie o 8 centów więcej, niż dotychczas płacili? Wątpimy, by się znalazł jeden, któryby zrozumiawszy, o co chodzi, odmówił tego dodatkn. Rzecz naturalna, że jeżeli się w złej wierze, lnb dla kaptowania wyborców, narzeka na podatki w mowach kandydackich, i jeżeli się w umysłach nieoświeconej masy budzi domysł, że społeczeństwo i państwo mogą istnieć bez ciężarów publicznych, to się ma później ręce związane. Pracuje się dla anarchii w domu, i dla podłaństwa na zewnątrz. Ale czy monarchia ma cierpieć na tem, iż niektórzy reprezentanci w tak niegodny sposób wyłndzają zaufanie wyborców?

Widzimy, jak się ma rzecz z przyjaźnią prnską, i z jej następstwami dla Austrji — widzimy także, na czem polega owa niezrównana oszczędność pp. centralistów, którzy gotowi są zresztą wyrzucić co rokn owych 7 milionów na gwarancje dla nowych eksperymentów kolejowych — czyliż można po tem wszystkiem nie posądzać Harpagonów centralistycznych, że idą ręka w rękę z Bismarkiem? Czy nie mieliśmy słuszności, gdy w nocie pana Bismarka ujrzeliśmy od razu, i w pierwszej linii, hasło i broń, dane do rąk jego narzędziom w Austrji?

Paryż.

N. fr. Presse otrzymała balonem z Paryża następujące sprawozdanie od Francuza:

Paryż 27. grndnia.

Wczoraj rano pruski parlamentarz wręczył na forpocztach przy St. Denis list jednego jenerała niemieckiego, którego podpisu nie podobna było wyczytać do admirała la Ronciere. List ten po niemiecku pisany, stanowi p e d a n t do słynnego pisma hrabiego Moltke do jenerała Trochu. Pod pozorem wywiedzenia się o zdrowiu podoficera Jana Müllera, „syna pełnego zasług obywatela,“ który został raniony pod Bry-sur-Marne i wzięty do niewoli, niemiecki jenerał stara się między ludnością paryską rozpowszechnić wiadomość o klęskach armii północnej. „Nie mówi się tam, pisze *Journal officiel*, czy jest tu mowa o armii admirała Moullac, czy też jenerała Faidherbe; fakt, jak nam doniesiony został, nie przekonywa o żadnej ważnej porażce, nie mówiąc już o zniszczeniu naszych armij. Ludność Paryża nie jest dostępna takim podszeptom.“ W tem, przyznać należy, rząd ma zupełną słuszność; Paryżanie nie tylko nie upadają na duchu, ale owszem, nabierają wojowniczego usposobienia. Za przykładem Dantona wymagają oni od swych jenerałów tylko odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi. Jeżeli skarżą się na co, to na bezczynność, na którą skazuje ich przyjęty przez jenerała Trochu system wyczekiwania, liczący więcej na prowincje aniżeli na inicjatywę Paryża. Żądają oni bezustannych ataków śmiałych i nieprzewidzianych walk, ciągle nowych niespodzianek, któreby wrogowi ani na chwilę nie pozwoliły odetchnąć, trzymałyby go ciągle w pogotowiu, w stanie defenzywnym, niedawały spokoju i nie dozwalały detaszowania ani jednego korpusu z armii oblegającej. Takie są przeważnie uczucia rozmaitych klas ludności, a przytem należy jeszcze zauważyć, iż uczucia te nierównie wyraźniej ujawniają się u mieszczaństwa jak pomiędzy robotnikami. Myśli te wystąpiły zresztą na jaw na ostatniem posiedzeniu członków rządu, zwołanem z powodu ostatniej depeszy Gambetty. W depeszy tej Gambetta w bardzo żywych słowach wyraża swe zdumienie nad bezczynnością Trochu, stojącą w tak szczególnej sprzeczności ze szczęśliwemi i energicznemi działaniami Chanzy. W trakcie obrad doszła nawet mowa do tego, by do rady cywilnej rządn dodać radę wojenną; ale propozycja ta została odrzncona z czystopolitycznych względów. W skutek także ważnego położenia rzeczy, odbyła się drnga jeszcze narada, która trwała wczoraj od 2ej do 8mej wieczorem, i w której także i Trochu przyjmował udział; postanowiono na niej nie ustanowienie tak zwanego wojenego wydziału obrony we właściwem tego słowa znaczeniu, ale, gdy tego okoliczności wymagać będą przyjęcie do łona rządu z doradczym lecz nie decydującym głosem jenerałów. Pierwsza narada tego rodzaju odbyła się już dziś w Luwrze pod prezydencją Trochu.

„W skutek ogłoszonych przez *Journal officiel* rozporządzeń, wróciła wczoraj wieczorem do Paryża znaczna ilość zmobilizowanej gwardji narodowej. Według opowiadań ludzi nie tyle oni ucierpieli, ile przypnszczano po wojsku po raz pierwszy znajdującem się w polu. Najwięcej uskarżają się na nieregularność w rozdawaniu żywności; racje często zalegały, a tem dotkliwiej czuć się dawało, że nawet za pieniądze niczego nie można było dostać.

„Wyjąwszy zajęcie Maison-Blanche przez 114 marszowy batalion, dowodzony przez Ulryka Fouvielle, który wczoraj wyparł pułk Sasów z parku przyczem wziął sześciu jeńców, na całej linii nie zaszło nic nowego. Ale od dziś rana słychać silną kanonadę we wschodnim kierunku: nieprzyjaciel zdemaskował swe baterje oblężnicze naprzeciw fortów Est, przed Noisy i Nogent, tudzież płaszczyzną Avron. Czyż miałby to być początek ogólnego bombardowania fortów, czy też tylko odpowiedź na bezustanne ataki francuskiej artylerji od brzegów Marny, aż do St. Denis? Dziś rano wysadził nieprzyjaciel w powietrze dworzec kolejowy przy Choisy; w nocy słyszano na Mont-Valerien dwie silne detonacje, które kazały przypuszczać, iż nieprzyjaciel wysadził w powietrze most na kolei do Rouen. Byłyby to rzeczywiście zapowiedzi bombardowania. Czyżby Prusacy po stu dniach wyczekiwania stracili nareszcie cierpliwość? Sądząc po illuzjach ich co do rychłego poddania się Paryża, możnaby to przypuszczać. Może też mają oni słuszność, robiąc próbę wzięcia Paryża szturmem, gdyż chwila w której podda się on z głodu, zdaje się być jeszcze wcale daleką, wnosząc z tego jak dziś wyglądają magazyny mąki. Składy te, jeszcze próżne przeszłego tygodnia, dziś, dzięki czynności młynów parowych, zaopatrzone są w znakomitą ilość materjału. Worki leżą wszędzie: pod strychem, w galerji obwodowej i w składach podziemnych.

„Bataliony gwardji narodowej urządziły składkę dla dostarczenia żołnierzom wełnianych koszul i *cache-nez*. Zakład p. Christophe przedstawi w tym tygodniu baterję kartaczownic nowego rodzaju. Mają one tylko siedm rnr każda średnicy 33 milimetrów. Strzał jest eksplodujący i waży 500 gramów; donośność wynosi od 500 do 5000 metrów. W minucie strzela się dziesięć razy, co czyni zatem 70 strzałów.“

Treść drugiego listu tegoż dziennika, pisanego d. 28. grndnia jest następująca: „Nieprzyjaciel skierował wczoraj wszystkie swoje wysilenia przeciw wyżynie Mont-Avron. Od dłuższego czasu wiedziano, że w parku Raincy przygotowuje się coś ważnego, ponieważ liczni robotnicy skopywali tam ziemię mimo mrozu silnego. Artylerja francuska robiła co mogła, zabijała robotników, ale inni zastępowali miejsce zabitych. Noc położyła kres stczelaninie, ale na wyżynie nikt w nocy oka nie zmróżył. Do trzeciej z rana nic nadzwyczajnego nie postrzeżono. Widziano tylko na wyżynach okalających Marnę blask licznych pochodni. Dopiero o godzinie 4. zabrzmiało coś od Noisy-le-Grand. Huk był straszny, jak gdyby mina w powietrze wyleciała. Potem ukazała się rakieta sygnałowa. W kilka sekund zaczęły padać strzały. Działa francuskie strzelały w kierunku, gdzie się pokazywały błyski z dział niemieckich. O godzinie 5. przemówiła baterja w parku Raincy. Jej kule szkodziły działom marynarskim, ustawionym na północno-zachodnim stoku wyżyny. W kilka minut dały się także słyszeć baterje, zbndowane na wyżynach Chenevieres. Mimo to baterje francuskie trzymały się bardzo dobrze. Forty Nogent, Rosny, Noisy i reduta Grevelles połączyły swój ogień ze strzałami pozycji Mont-Avron. O godzinie 7. kanonada była tak gwałtowna, że wszyscy myśleli, iż przyszło do wycieczki ogólnej. Z brzaskiem dnia obie strony zaczęły sprawdzać celność swoich strzałów. Baterje pruskie z Noisy i Villemomble, które w nocy źle strzelały, skierowały teraz lepiej swój ogień, a ze strony francuskiej zarządzono również środki skuteczniejsze. Fort Nogent zmusił nawet pruskich artylerzystów do opuszczenia jednego przekopu. Należy przyznać, że baterja pruska w Raincy składa się z dział największego kalibru, i dla tego jest ona najniebezpieczniejszą dla naszego frontu wschodniego. O godzinie 9. zmniejszył się ogień nieprzyjacielski, a że w tym czasie gęsty śnieg padać zaczął, więc o godzinie 10. całkiem ustał. Z naszej strony użyto tego czasu na sprowadzenie żywności i amunicji. Transport był utrudniony z powodu wielkiej ślizgawicy. Dowódcy nasi spodziewali się ataku, i w tym celu obsadzono wszystkie forty, a artylerji polowej kazano stanąć w pogotowiu, akcja jednak skończyła się na kanonadzie. O pół do dwónastej upadły drzewa na krańcu lasku Coeuilly i ukazała się nowa baterja, która przez dwie godziny bombardowała fort Nogent. Część dział, stojących na wyżynie Villiers strzelała w tym samym kierunku, ale mimo tego ognia piekielnego fort wcale nie ucierpiał. Ogień fortu Nogent nie zmniejszył się ani na chwilę. Francuzi stracili 8 zabitych i 50 ranionych. W forcie Noissy nie było ani jednego ranionego, w forcie Rosny dwóch, a w forcie Nogent trzech ranionych. Najdotkliwsze straty ponieśliśmy na wyżynie Mont-Avron, ale mimo to baterje francuskie nic nie ucierpiały. Reznltat dnia wczorajszego nie może zadowolić Prusaków. A jednak mija już sto dni, odkąd obsaczyli Paryż. Czyż nie mieli dość czasu do przygotowania się na skuteczniejsze bombardowanie? Wczorajsze ich wystąpienie udowadnia raczej ich słabość niż siłę.

Trochu przepędził część dnia wczorajszego na Mont-Avron i w forcie Noisy. W liście, który tu wczoraj przyszedł, mówi były minister cesarski, Talhouet, że jeśli Paryż potrzyma się jeszcze miesiąc, to do tego czasu prowincja będzie już miała pod bronią 600.000 żołnierzy“.

List trzeci brzmi:

P a r y ż 30. grudnia.

„Przez cały dzień trwała silna kanonada. Domy na przedmieściach drżały aż do fundamentów, a szyby w oknach dźwięczały aż w środku miasta. Ale Paryżanie zdaje się, iż przywykli już do tego i bodaj czy nie większe wrażenie sprawia na nich zimno, aniżeli bombardowanie. Po raz pierwszy słyszałem na bulwarach jak na jenerała Trochn napadano publicznie. „Gdy d. 2. grudnia, mówiono, uznanem zostało za potrzebne zajęcie Mont-Avron, to nie trzeba być bardzo wielkim taktykiem, by wywnioskować z tego, iż następnie należy utrzymać tę pozycję“. Przykre również wrażenie sprawiło sprawozdanie jenerała Schmitz. „Do czego, powtarzano sobie, jenerał Schmitz konstatuje, iż nasze działa są słabsze od Kruppa? czy dla odjęcia otuchy Paryżanom?“ Pomimo to, nie udało się jednak jenerałowi Schmitz zachwiać ufności, jaką mieszkańcy pokładają w rządzie narodowym. Postanowienie bronienia się do ostateczności zdaje się być powziętem nieodwołalnie i nawet zajęcie jednego lub dwóch fortów do kapitulacji nie doprowadzi. Ze wszystkich sprawozdań okaznje się, iż pozycji na Mont-Avron nie podobna było utrzymać dłużej. Od 28. grudnia rano Prusacy demaskowali dwanaście nowych bateryj, złożonych z dział najcięższego kalibru. Baterje te, wystawione w Raincy, tworzyły trzy piętra jedno nad drngiem, i gdy dawały ognia, to zdawało się, iż to dymią kominy jakiej wielkiej wsi. Z nadejściem nocy kanonada jeszcze się wzmogła. Cała płaszczyzna literalnie zasypana była granatami i to większemi znacznie od wczorajszych. I donośność strzałów była także większa; łatwo było przekonać się, iż nieprzyjaciel lepiej obliczył odległość. Pociski jego padały tuż przy przykopach i w miejscach, gdzie stały działa.

„Ze strony francuskiej strzelanie z początku nieco słabło, potem nagle ustało. Około 10 godziny adjutant przyniósł rozkaz jenerała Trochu opnszczenia płaszczyzny tak, by nieprzyjaciel nie dostrzegł tego. Nie tracąc ani chwili, pozdejmowano działa z lawet, amunicję złożono na furgony, co wszystko robiło się w ciemności. Siedząc w jednym domu z zerwanym dachem, Trochu kierował operacją. Trudno było niezmiernie dawać sobie radę z ciężkiemi działami marynarki, które trzeba było spuszczać po gołoledzie na dół, a następnie ciągnąć na górę. Granaty padały na pociąg, który nawet znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie. Wreszcie połączonemi siłami udało się uratować 77 dział.

„Wczoraj jeszcze wzmogło się bombardowanie. Z rana nieprzyjaciel strzelał do Mont-Avron, ale gdy mu ztamtąd nie odpowiadano, zwrócił ogień na forty Noisy, Nogent i Rosny. Komendant Mallet dał gwardji narodowej rozkaz odpowiadać tylko ile potrzeba dla podtrzymania walki. Odłamy granatów zabiły trzech ludzi i raniły dziewięciu. W forcie Nogent było 14 rannych, w forcie Noisy tylko kilku i to lekko. Obliczają, że Prusacy dali 5 do 6.000 strzałów działowych. Nieprzyjaciel zabarykadował się w Chalons i wzmocnił swe linie.“

Z innych stron Francji.

Po bitwie pod Bapaume jenerał Faidherbe wydał do wojsk swoich następujący rozkaz dzienny:

„Podczas bitwy pod Pont-Noyelles, utrzymaliście się zwycięzko na waszych pozycjach.

Podczas bitwy pod Bapanme zdobyliście wszystkie pozycje.

Tym razem nieprzyjaciel nie zaprzeczy nam zwycięztwa.

Waszą dzielnością na polu walki, waszą wytrwałością w znoszeniu trudów wojny w tej surowej porze roku zasłużyliście się dobrze ojczyźnie.

Dowódzcy wskażą tych, którzy zasłużyli na nagrodę.

Uzupełnijcie waszą żywność i amunicję wojenną aby dalej prowadzić operacje. *Faidherbe.*“

Czy po tym rozkazie dziennym można jeszcze wątpić, kto pod Bapaume odniósł zwycięztwo. Czyż jenerał Faidherbe mógłby kłamać w obliczu całej armii, która przecież wiedziała jak rzeczy stały po bitwie? Kłamcą okazał się więc Manteuffel, który i tym razem chciał sobie zwycięztwo przypisać.

W Nantes w Bretanii odbyło się godne uwagi zgromadzenie pod prezydencją obywatela Cantagrel, na którem rozważano kwestję: czy stronnictwo demokratyczne w Nantes ma uznawać jenerała Keratry naczelnikiem gwardyj narodowych zachodnich. Po rozmaitych mowach przewodniczącego i innych obywateli przeciw jenerałowi, wszedł on sam na trybunę i oświadczył zgromadzeniu, iż ma w swem posiadaniu dokumenta usprawiedliwiające pogróżkę jego stawienia zarządu wojennego przed sądem wojennym. Jeżeli on nie chciał służyć pod jenerałem Jaurès, to dla tego, iż nie zgadzał się na jego plan działań, zatwierdzony przez Gambettę. „Wezwany, tak skończył swą mowę, do wynnurzenia mego zdania w tem zgromadzeniu, oświadczam wyraźnie, iż gotów jestem republikę Francji poświęcić.“ Naturalnie, że powstały w[illegible]tek tego hałas jest nie do opisania, zwiększon[illegible] był jeszcze zimuą krwią Keratrego i wyraże[illegible] *et vous farceur*, którem odpowiedział na s[illegible] obraźliwe Contagrela. Roznmie się, iż zgromad[illegible] nie postanowiło, iż Keratry nie może być nac[illegible]nikiem.

Z Orleanu, gdzie była główna kwatera dr[illegible]giej armii niemieckiej, piszą do *Gazety Kolońskie[illegible]*: „Ricciotti Garibaldi wystosował list do główne[illegible] dowódzcy drugiej armii, w którym skarży si[illegible] że książę Fryderyk Karol nie uważa wolny[illegible] strzelców za żołnierzy regularnych, chociaż [illegible] walczą w obronie Francji i jej honoru, i że w[illegible]ska jego obchodzą się po barbarzyńsku z jeńca[illegible] i rannymi, chociaż Francuzi uważają rannych [illegible] pojmanych Niemców jak swoich braci. Na przypa[illegible]dek powtórzenia się tego rodzaju niewłaściwości, Ricciotti grozi odwetem.“

Twierdza Rocroy, którą Prusacy świeżo zajęli, wcale się nie broniła. Jak tylko nadeszła tam wiadomość o upadku twierdzy Mezieres, natyc[illegible]miast trzy kompanie mobilów, pełniące w forte[illegible] służbę załogi, cofnęły się do Givet, ostatniej twier[illegible]dzy, jaka w tej stronie została Francuzom. Nie[illegible]cy weszli potem do Rocroy bez wystrzału.

Sprawy zagraniczne.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Ściągani[illegible] ostatnich rezerw w Prusach nie ustaje. Tu dla załogi w Poznaniu sformowano dwa bataliony zakładowe. Powołano do nich: półinwalidów, rezerwistów kompletowych 1 klasy i landwerzystów z roku 1854. Oficerowie do pomienionych batalionów powołani, są również bardzo podeszli w wieku. Zamiast hełmów nosić będą żołnierze tych batalionów tylko czapki. Uekwipowanie ich będzie rozmaite w czarne lub białe pasy, podług tego, jaki jest zapas jednego lub drugiego gatunku pasów.

Socjalistyczny spisek Neczajewa, który swego czasu tyle w Europie wrzawy narobił, został o tyle ukończony, że śledztwo, prowadzone w Petersburgu, wykazało, iż do spisku należało 43 osób, przeciw którym będzie wniesiony formalny akt oskarżenia. Cały rok policja moskiewska zajmowała się tą sprawą.

KRONIK[illegible]

Na rzecz rannych Polakó[illegible] złożył w administracji *Dziennika Po[illegible]* Polityński z Tarnowa 5 zł. 50 ct.

---

statecznego wykształcenia filozoficznego, a w przedmiocie samym dotarcia do granic każdoczesnej wiedzy, co tylko przez wieloletnie niezmordowane stndjowanie źródeł osiągnąć się da. Z podręcznych więc książek, mogących służyć do wykładów fizyki na uniwersytecie, nie ta stoi naukowo wyżej, która w ogóle więcej naukowego materjału w sobie mieści, ani ta, która jak fizyka Jamina matematyczne wzory z różniczkami bez wszelkiego uzasadnienia rzucone zawiera (i na naszych wszechni[illegible]ach przynajmniej w tych partjach, gdzie się takie [illegible]ry znajdują jest poty nie doużycia, póki młodzież [illegible]mnazjach nie uczy się wyższej matematyki — a [illegible]daniem pedagogów nigdy być niepowinno, — albo [illegible]się jej słuchacz nie przyuczy na uniwersytecie), [illegible]w równych zresztą okolicznościach owa fizyka, któ[illegible] naukę ze źródeł zaczerpniętą wykłada podług najnowszego stanowiska, zajętego przez jej mistrzów i posługując się przytem mową, odpowiednią pojęciom nowo utworzonym, uwzględnia należycie owe wymogi filozoficzne, o których wspomniałem. Fizyka Ettingshanzena w swoim czasie stała naukowo wyżej od wszystkich innych Lehrbuchów fizyki, chociaż zawierała tylko elementa (*Anfangsgründe*) tej nauki. Otóż kto chce i dostateczną wiedzę fachową posiada, może się przekonać z łatwością że F i z y k a dr. W. U. w t y m w z g l ę d z i e — (a czego innego autor, Listu otwartego nie utrzymywał —) stoi d z i ś n a u k o w o w y ż e j, chociaż mniej obszerna niż Wüllnera i z wyjątkiem dopisku w nocie na str. 483. T. II. — (co wszakże uszło uwagi prof. K.), nie zawiera tych matematycznych formułek z różniczkami, co fizyka Jamina. Proszę w niej przeczytać w s t ę p i porównać go ze wstępami do fizyk Wüllnera i Jamina, tudzież przestudjować należycie całe dzieło ze szczególnem uwzględnieniem tych mianowicie paragrafów, które się odnoszą do pojęć nowszej fizyki, a przekonanie o jej wzglę[illegible]ści zmieni się niezawodnie na korzyść, na[illegible]gów, którzy dziś jeszcze utrzymują, [illegible]ienia rzeczy jest słabszą [illegible] [illegible]mując, iż autor [illegible] po[illegible]

Tam stoi tylko, że zamiast fanfaronować wielką uczonością naszych uniwersytetów, raczej było wspomnieć w sprawozdaniu komisyjnem o f i z y c e n a III. i IV. k l a s ę (Warszawa 1868), którą ze względów pedagogiczno-dydaktycznych za bardzo udałe dziełko poczytuję i najusilniej dla niższych szkół polecam, tudzież o z a s a d a c h f i z y k i (około 39 ark. druku, Warszawa 1867) na sposób francuski treściwie i jasno napisanych, a przytaczając drobnostki piśmienicze“ jak np. o c i e p ł o m i e r z a c h, o n i e z g o d n o ś c i c i e p ł o m i e r z ó w (z któremi zwykle młodzi pisarze zawód autorski rozpoczynają), „można też było wspomnieć o kilku jego monografiach, między 1865—69 r. drukowanych, tudzież o ważniejszych artykułach w Eucyklopedji powszechnej Orgelbranda w tym czasie umieszczonych“. To samo i dziś każdy bezstronny powtórzyć może, chociaż profesorowi K. zdaje się jeszcze ciągle, że z a s a d y f i z y k i są t y l k o przedrukiem niektórych części a raczej kawałków fizyki umiejętnej, Nie mało rzeczy jest tam według potrzeby dorobionych i nie w jednym miejscu ze względu na wiek młodzieży odpowiednio zmienionych, jak się o tem z łatwością przekonać można. A gdyby nawet i tak było; czy myśli p. K., że tak łatwo zlepić podobną książkę w ciągu druku większego dzieła, z którego się rodzaj wyciągu robi? Wszak sam, nie obciążony nawet obowiązkami innego urzędu, któreby mu wiele czasu zabierały, do dziś dnia w ciągu swego przeszło trzydziesto-letniego zawodu profesorskiego niewzbogacił ani taką książką literatury ojczystej (chociaż po ostatniem spaleniu się Krakowa już 20 lat minęło, w którymto czasie autor fizyki umiejętnej napisał i wydał drukiem około 300 arkuszów). Ztąd też może sobie wytłumaczyć dr. K. ową drażliwość, którą miał spostrzedz u autora L i s t u o t w a r t e g o, zwłaszcza gdy tenże regułami społecznej i koleżeńskiej przyzwoitości krępowany widocznie nie mógł otwarcie wypowiedzieć wszystkiego, co mu na sercu leżało.

P o s z ó s t e. „Sąd potępienia o stanie obecnym naszych szkół,“ wydany w Liście otwartym, nie jest w[illegible] dr. U., lecz ugruntowanem zdaniem świa[illegible] i tej części publiczności, któ[illegible]emi. Na próżno więc [illegible] nauczycieli, bo oni [illegible]danie do nich [illegible]ebie, możnaby [illegible]rz o stół a no-

Dalej, jeśliby według propozycji pr. K. mieli uczniowie osądzać, jak dr. U. i dr. K. uczyli, należałoby pierwej wyraz uczeń bliżej określić. Rozumiejąc przezeń w ogóle słuchaczów dr. W. U. z całego jego 12-letniego zawodu nauczycielskiego, liczących się nieraz na setki w jednem półroczu, z których wielu zajmuje dziś różne szczeble w hierarchii społecznej, zaledwie który dałby o nim i jego wykładach inne jak tylko chlubne świadectwo. To samo i prof. Kuczyński śmiało o sobie powiedzieć może, gdyż jego wykład, jak wiadomo, był zawsze płynny, jasny i dobitny. Jeżeli zaś wyraz u c z n i o w i e ma oznaczać ową małą garstkę młodych ludzi, którzy obrali sobie fizykę za główny zawód naukowy i jemu z jakiegokolwiek powodu szczególnie się poświęcają, wtedy z dziesięciolecia uniwersyteckiej czynności nauczycielskiej dr. Urbańskiego, wymienić ich można kilkunastu, którzy są już dziś rzeczywistymi profesorami a nawet dyrektorami. Gdy się do nich doliczy jeszcze kilku innych profesorów, którzy nie byli jego uczniami, ale wyszli z lwowskiego uniwersytetu, iluż więc profesorów fizyki w średnich szkołach wykształcił prof. Kuczyński, kiedy uczniowie uniwersytetu lwowskiego prawie wszystkie posady fizyki w tych szkołach pozajmowali i są dziś chlubą stanu nauczycielskiego. Obliczenie bardzo łatwe i nie potrzebuje wyższego kalkułu.

N a r e s z c i e ton, w jakim L i s t o t w a r t y napisany, pomimo że tak razi p. K., iż o nim „zamilczyć woli“, nie jest inny, jak poważny i męzki, godny mówiącego, który jest pewnym siebie i tego co utrzymuje. Przeciwnie ton odpowiedzi profesora Kuczyńskiego, obfitujący w ogólniki i drażliwe zwroty, któremi nie rozstrzyga się żadnej ważniejszej sprawy, a tem mniej naukowej, jest mniej właściwy, gdyż nie jemu być dziś mentorem autorowi fizyki umiejętnej.

W końcu nie od rzeczy będzie oświadczyć wyraźnie, że ani pochwały areopagu krakowskiego nie podniosą dwudziestopięcioletniej naukowej czynności dr. Wojciecha Urbańskiego, ani też najdowolniejsze wytyki „stron ujemnych“ w jego pracach nie potrafią zmniejszyć zasług około wzrostu nauki i szerzenia jej w narodzie, które zwykle dopiero potomność należycie ocenia.

Lwów dnia 1. stycznia 1871.

Jeden z byłych uczniów dr. W. U.

Na rzecz jeńców francuskich złożyli w administracji *Dziennika Polskiego*: pp. Artur hr. Gołuchowski 25 zł., dr. Syrski z Tryestu 10 zł., Roman Wybranowski 2 zł. 50 ct. Razem 37 zł. 50 ct., a z poprzednio wykazanemi, ogółem: 131 zł. 30 ct., 3 dukaty, 1 frydrychsd'or.

Na rzecz rannych Francuzów złożył w administracji *Dziennika Polskiego* p. Neufeld 2 zł., Henryk Wiszniewski z Dobrzan 10 zł.

Na 3ciem walnem dorocznem posiedzeniu towarzystwa lekarzów galicyjskich we Lwowie obranym został prezesem dr. Zygmunt Rieger, wiceprezesem dr. Krzeczunowicz, skarbnikiem dr. Geistlener, podskarbim dr. Łopacki, sekretarzami dr. Widmann i Noskiewicz. Do rady zawiadowczej dr. Longchamps, Jasiński, Festenburg, Czerkawski Juljusz, Opolski. — Upraszamy pp. członków zamiejscowych o nadsełanie wkładek pod adresą dr. Jana Geistlenera nr. 54 w rynku.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy akademii technicznej składa niniejszem najszczersze podziękowanie wszystkim paniom i panom, którzy na dniu 21. grudnia 1870 w przedstawieniu amatorskiem danem w teatrze hr. Skarbka na dochód Towarzystwa, pośredni lub bezpośredni udział wziąść raczyli. W szczególności wyrażamy naszą wdzięczność p. Linkowskiej, artystce dramatycznej sceny polskiej za gorliwą pomoc w kierownictwie ról szanownych pań amatorek; zacnemu i niezmordowanemu panu Szymańskiemu, artyście sceny polskiej za reżyszerstwo; Panu Filipiemu za ustawienie obrazu z osób żywych „Pochód w Sybir"; Panu Leśniewiczowi za szlachetny współudział w wspomnionym obrazie; Panu Guniewiczowi i panu Karolowi Szebor kapelmistrzowi teatru polskiego za kierownictwo chórem i orkiestrą. — również poczuwamy się do miłego obowiązku wyrazić naszą cześć zacnej publiczności, która szlachetny cel wesprzeć raczyła. Z Wydziału bratniej pomocy akademii technicznej we Lwowie.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy akademii technicznej podaje do powszechnej wiadomości sprawozdanie z przedstawienia amatorskiego danego na dochód Towarzystwa na dniu 21. grudnia 1870 we Lwowie: Ze sprzedaży biletów i afiszów zebrano 511 złr. 72 centy Wynajęcie sali teatralnej i koszta urządzenia przedstawienia amatorskiego wynoszą 418 złr. Wpłynęło do kasy Towarzystwa 93 złr. 72 ct.

Wypadki miejscowe. W domu pod l. $343^2/_4$ zagorzała 4. bm. na śmierć żona stróża, Julja Hreczuk. — Dnia 5. bm. faktor Salamon Weintraub został na ulicy przejechany i ciężko w nogę skaleczony.

Konkursa. W szpitalu powszechnym we Lwowie są do obsadzenia 4 tymczasowe posady sekundarjuszów, mianowicie na oddziałach chorób zewnętrz., wewn., kiłowych i skórnych i kobiet obłąkanych z płacą roczną 400 złr. Podania do 15. lutego r. b. do dyrekcji szpitalu powszechnego we Lwowie. — Dwie posady nadradców skarbowych przy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie z roczną płacą po 2100 złr. Podania do prezydjum krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Odpowiednio do regulaminu rozdawania nagród zasłużonym domowym sługom mieszkańców m. Lwowa, zatwierdzonego przez c. k. namiestnictwo dnia 6. listop. 1868, a następnie 11. czerwca 1870, odbyło się w dzień Nowego roku o godz. 11. w kasie oszczędności trzecie z kolei rozdanie nagród na publicznem posiedzeniu dyrekcji pod przewodnictwem naczelnego dyrektora dr. Tarnawieckiego wobec c. k. komisarza rządowego radcy namiestnictwa Decykiewicza, burmistrza m. Lwowa Szemelowskiego, tudzież gości na tę uroczystość przybyłych i sług, które się o nagrody ubiegali.

Po treściwej przemowie naczelnego dyrektora kasy oszczędności otrzymali nagrody:

1) W kwocie 25 złr. Justyna Kramarz, urodz. w Glinnie pow. lwowskiego w r. 1816 gr. kat., służy u pani Barbary Weisner, wdowy po urzędniku kasowym, pod l. $396^1/_4$ przez lat 38.

2) 20 złr. Ewa Kot, urodzona w Starym-Jazowie pow. jaworowskiego w r. 1807 gr. kat., służy u p. Rudolfa Körbera pod l. $604^1/_4$ od r. 1863, a przedtem od r. 1843 u śp. ojca jego żony, p. Karola Szemana a zatem przez 27 lat w jednej rodzinie.

3) 20 złr. Apolonia Liptaj z Kaczyki niegdyś obwodu Czerniowieckiego, urodz. 1798 r. rzym. kat. służy u p. Marji Pappins pod l. $747^1/_4$ przeszło 23 lat.

4) 20 złr. Antonina Pronik urodz. w Glinnie powiecie lwowskim w r. 1834 rz. kat. służy u Jego Excel. Kazimierza hr. Krasickiego pod l. 4 i $5^2/_4$ od r. 1847 a zatem 23 lat.

5) 15 złr. Józef Czochrowicz, urodzony w Gorlicach w r. 1818 rz. kat., służy od 26. września 1848 u p. Antoniego Reiss pens. radcy c. k. namiestnictwa pod l. $669^2/_4$ a zatem przeszło 22 lat.

6) 15 zł. Julia Sassek z Bani Kotowskiej powiatu drohobyckiego, urodz. 1827, gr. kat., służy u p. Karola Kozarek, pens. adjunkta c. k. głównej kasy krajowej pod l. $150^2/_4$ przeszło 20 lat.

7) 15 zł. Jędrzej Dudek urodz. w Kadłubiskach, pow. oleskim w r. 1824 gr. kat. jest od 13. marca 1850 stróżem domu pod l. 42 m. niegdyś śp. Jana Frankla, teraz jego spadkobierców.

8) 15 zł. Joachim Nazar urodz. 1815 w Woli zaleskiej powiatu przemyskiego, gr. kat., jest od 1. czerwca 1849 stróżem domu pod l. 361 m. p. Jana Wieczyńskiego.

9) 15 złr. Helena Harasym, z Jamelny pow. jaworowskiego, urodz. r. 1820 gr. kat., służy od r. 1850 u p. Jana Zabierzewskiego, pod l. $457^1/_4$.

10) 15 złr. Grzegorz Staniszewski, urodz. r. 1820 w Zawałowie, pow. podhajeckiego gr. kat., służy u p. Wilhelma Penther, pod l. 281 m., a od r. 1850 u tegoż matki.

11) 15 złr. Zofia Holak, urodz. r. 1815 w Kąkolnikach pow. bursztyńskiego gr. kat., służy od d. 29. marca 1851 u p. Józefa Grzybowskiego, pod l. 62 m.

12) 15 złr. Anastazja Jakiewicz urodzona 1812 r. w Magierowie pow. Niemirowskiego grec. kat. służy od 1. lipca 1851 u p. Ferdynanda Wojewódki urzędnika galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego pod l. $385^3/_4$

13) 15 złr. Damian Seniów urodz. 1815 r. w Tartakowie powiat Sokalski gr. kat. służy od 15. listopada 1851 u p. Michała Gnoińskiego, adwokata …ego pod l. $457^1/_4$.

14) 15 złr. Wojciech Rutowicz urodzony … r. w Kłodzie pow. Kulikowskiego rz. kat., służy … 1851 za stróża domu p. Katarzyny Haindel pod … $^1/_4$.

15) 15 złr. Julia Zagórska urodz. 1836 r. we Lwowie gr. kat., służy u p. Jakóba Kulczyckiego pens. c. k. nadradcy finansowego pod l. $838^1/_4$ a przedtem u ś. p. rodziców jego od r. 1852.

16) 15 złr. Magdalena Spiciar urod. r. 1819 we Lwowie rz. kat. służyła od r. 1852 u ś. p. Kornela Szlegla a po tegoż śmierci została u jego wdowy, która ją swej słabej matce p. Julii z Morawskich Gizowskiej odstąpiła, u której dotąd pod l. $2^4/_4$ zostaje, służy zatem u tej samej rodziny 18 lat.

Ostatnia nagroda:

17) 15 złr. Marjanna Mazurkiewicz urodz. r. 1833 w Drohobyczy rz. kat. służy u grajslera p. Grzegorza Dąbrowskiego pod l. 151 M. od r. 1852 także 18 lat.

Lwów dnia 2. stycznia 1871.

Wykaz osób aresztowanych we Lwowie. Dyrekcja policji we Lwowie aresztowała w grudniu zr. 515 osób. Z tych oddano sądom 128, policja jako sąd ukarała 39, zaś we własnym zakresie działania 348. Szypasem wydalono 110 osób. Magistratowi oddano 22 dla zatrudnienia ich pracą, 3 zaś dla sprawdzenia ich przynależności do gminy. W szpitalu umieszczono 18. ulicznic, i 2 dotkniętych trądem.

(S.) **Rawa-Ruska** 4. stycznia. *(Kor. Dz. Pol.)* Wybory do tutejszej rady powiatowej wypadły nio najlepiej. Z grupy mniejszych posiadłości wybrano nie bez użycia praktykowanej wszędzie przez świętojurców agitacji siedmiu księży ruskich i 5 włościan, pomiędzy którymi znajduje się ze trzech diaków, którzy oczywiście do wtórowania spiewowi swych księży są obowiązani. Z tego wynika, że właściwa reprezentacja włościan składa się tylko z dwóch członków, tj. wójtów tutejszego powiatu.

Na dniu 3 bm. zawezwał tutejszy c. k. starosta nowowybranych członków Rady do ukonstytuowania się, Mimo protestów tak przeciw wyborom z gmin wiejskich, podanych przez kilkunastu prawych włościan i wójtów, jako też i przeciw wyborom z grupy gmin miejskich podanych przez księży ruskich, *tymczasowo obrany przewodniczący p. Ludwik Hierowski zrobił propozycję, by uznać wybory za legalne i przyjąć takowe en bloc; propozycję tę przyjęło zgromadzenie. Ale nie tak łatwo przyszło do wyboru prezesa, wiceprezesa i wydziałowych.

O godność prezesa dobijało się dwóch kandydatów; p. Julian Skolimowski wł. dóbr. Dynisk i p. Jan Komarnicki z Magierowa; pierwszy popierany przez obywateli, drugi zaś przez włościan i niektórych członków z miast. — Ten ostatni miał więcej głosów za sobą — dostrzegła to partja przeciwna i opuściła salę wyborczą bez wyboru a przewodniczący odroczył wybór na dwie godzin, później zaś na cały tydzień.

Morderca profesora Zeisznera. Józef Bachowski, przytrzymany został dnia 8. bm. w Pleszewie (w Poznańskiem) wraz z rzeczami zrabowanemi.

Zły pomysł. W Czerniowcach wpadła Barbara Budzyńska, wdowa, na dziwny pomysł wzięcia do łóżka garnuszka z tlejącemi węglami. Na drugi dzień znaleziono ją martwą na podłodze; — oczadziała! Na nogach znaleziono rany od poparzenia; pochodziły one od kołdry, która się zajęła i tlała.

Tydzień polityczny, naukowy, literacki i artystyczny wychodzący w Dreznie pod redakcją Józefa Ignacego Kraszewskiego, rozpoczął z d. 1. stycznia r. b. drugi rok swego istnienia. Zadaniem tego bardzo pożytecznego czasopisma było stworzyć organ niezależny, któryby stojąc po za ciasnemi szrankami stronnictw i wpływów ludzi, którzy niemi kierują, był wyrazem zdrowej, niesfałszowanej polskiej tradycji i obrońcą, wedle jej wskazówek pojętej sprawy polskiej. Zadaniu temu zadość uczynił pod każdym względem „Tydzień" i to siłami jednego człowieka (J. I. Kraszewskiego) osamotnionego, niepopartego, a od zawziętych i osobiście nieprzyjaźnych ściganego. W pierwszym roku swego istnienia doznał „Tydzień" dowodów niechęci, obojętności i nieprzyjaźni z wielu stron, życzliwości i poparcia skutecznego bardzo mało. Pomimo to wytrwał on na swem stanowisku! Otóż sądzimy, że w tym roku nie dozna „Tydzień" Kraszewskiego takiego samego losu. Polacy, którym nie są obojętne sprawy naszej emigracji, której ogniskiem — jak wiadomo — jest Drezno, którzy chcą usłyszeć zdrowy sąd i krytykę o naszych sprawach domowych, wesprą niezawodnie to pożyteczne wydawnictwo tem bardziej, że nie mamy ani jednego dziennika któryby naukom był w ogóle poświęcony, ani jednego, któryby pod nazwiskiem literatury nie dawał licznych tłumaczeń niedorzecznych romansów, albo gorszych jeszcze domorosłych oryginalnych, nie mamy ani jednego, któryby z ogólnego ruchu umysłowego zdawał sprawę, a zdając ją opierał na pewniejszych i poważniejszych zasadach: W roku bieżącym zmieni p. Kraszewski plan „Tygodnia" o tyle, iż starać się będzie wyzwolić go od polityki (o ile się to da uczynić) a na pole pracy wewnętrznej prowadzić, zdając sprawę z wszystkiego, co w dawnych dzielnicach Polski się ukaże. Liczba abonentów „Tygodnia" dochodziła w roku przeszłym ku końcowi prawie siedmiuset; dla swobodnego rozszerzenia ram i dania tygodniowego, ciągłego powieściowego dodatku, któryby później tworzył tomy, potrzeba „Tygodniowi" 1000 abonentów. Nie jest to liczba nadzwyczajna, gdy w małych miasteczkach Królestwa liczących po kilkanaście tysięcy ludności, prenumeruje się po półtora tysiąca pism krajowych.

Biblioteki powieści i romansów wyszedł zeszyt 46, obejmujący 5 i $^1/_2$ arkusza druku i zawiera dokończenie 1go tomu powieści angielskiej *Opactwo Carrow*, i przedostatnie arkusze powieści włoskiej *Niccolo de' Lapi*. W następnych zeszytach rozpocznie się druk romansu meksykańskiego Pawła de los Rios, p. t. *Dygnitarze*.

Wybory do Rady miejskiej. Na pierwsze zgromadzenie wyborców zebrało się d. 9. b. m. w sali ratuszowej 150 kilka wyborców pod prezydencją pana Bałutowskiego Franciszka. Sekretarzowali dr. Zucker i Romanowicz. Ponieważ zapowiedź zgromadzenia ukazała się dniem przedtem i to tylko na rogach ulic środka miasta, a dzienniki zdołały ją przynieść na parę godzin zaledwo przed naznaczoną do zebrania godziną 6tą wieczorem, przeto wyborcy z dzielnic postronnych, bardzo szczupło, a z przedmieść wcale nie byli reprezentowani. Dr. Madejski jako referent komisji przedwyborczej, wybranej z rady miejskiej, zdał sprawę z jej czynności. Dowiadujemy się z tego sprawozdania, że wyborców, uprawnionych do wybierania członków Rady miejskiej jest przeszło 6000.

Komisja ta przedwyborcza złożona przeważnie z reprezentantów takiego obywatelstwa, które sobie windykuje wyłączny przywilej „mieszczaństwa," odmawiając go reszcie obywateli, a mianowicie obywateli wyznania żydowskiego, przybrała sobie jak wiadomo do pomocy z grona rady i z poza rady po większej części takich samych ludzi, jak sama, a ponieważ w mieście dały się słyszeć szemrania na takie postępowanie, więc dla zachowania *decorum* postanowiono zwołać niby zgromadzenie wyborców, i wezwać ich, aby sobie wybrali komitet przedwyborczy. Dla „ułatwienia" zaś tej czynności przysposobiono projekt listy, która dość zręcznie pokombinowała tak zwane mieszczaństwo (tj. Żaków, Południewskich, Wajdów i Szwedzickich Hilarych) z 13 doktorami praw, trzema urzędnikami sądowymi, jednym kanonikiem i dwoma redaktorami, podczas kiedy na przeszło 1000 urzędników rządowych, gminnych, bankowych i zakładowych, tudzież na kilkuset inteligencyj nauczycielskich, i na przeszło 1000 wyborców przedmiejskich żadnego nie zaproponowano, a przecież zadaniem komitetu jest ostatecznie ułożyć listę kandydatów do Rady z uwzględnieniem wszystkich mniej więcej stosunków i zawodów.

Ponieważ zaś doświadczenie już niejednokrotnie nauczyło, że jaki komitet taka korporacja, a jaka propozycja składu komitetu, taki też i skład, bo opozycja nie jest nigdy w stanie na sali porozumieć się ze sobą co do potrzebnych zmian listy projektowanej, przeto na posiedzeniu pp. Rodecki, Kulczycki, Błotnicki i dr. Hryszkiewicz zażądali odroczenia zgromadzenia do piątku, a przynajmniej na jeden dzień, aby się można z resztą wyborców, niewiedzących o zebraniu porozumieć.

Temu sprzeciwili się naturalnie autorowie projektowanej listy komitetowej pod różnymi pozorami, wniosek odroczenia upadł, opozycja wyniosła się natychmiast i naturalnie cała projektowana lista przeszła. Do komitetu tego należą:

Aleksandrowicz Adolf, Bałutowski Franciszek, dr. Ignacy Czemeryński, dr. med. Czerkawski Julian, Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan (redaktor), Dymet Michał, dr. Fränkel Hermann, dr. Grott A., Hulski Antoni, Jasiński Aleksander (notarjusz), dr. Karcz Maksymilian, Koczyndyk Dymitr, dr. Kolischer Juliusz, dr. Madejski Marceli, dr. Mansch Filip, Pepłowski Ludwik (radca sądu krajowego), Piątkowski (radca sądu apelacyjnego), dr. Popiel Juliusz, Romanowicz Tadeusz (redaktor), dr. Emanuel Schrenzel, dr. Sermak (adwokat), Starkel Juliusz, Szwedzicki Hilary, Wajda Piotr, Wild Karol, Żaak Wincenty, ksiądz Zabłocki (kanonik), Zborowski (radca sądu krajowego), dr. Zucker Filip.

Jako zastępcy:

Löwenstein J. Ber, dr. Semilski, dr. Wolski Ludwik, dr. Noskiewicz, Południewski Józef, Jolles Michał.

Dowiadujemy się, że prawie połowa członków nie weźmie udziału w komitecie, bo nie chcą brać współodpowiedzialności za taki skład Rady miejskiej, jaki jedna koterja stworzyć zamierzyła.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Czerniowce, d. 7. stycznia. Pomimo ciągłych narzekań na niedbalstwo Zarządu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, takowe dotąd nie ustało, a jako nowy dowód niechaj to posłuży, że towar wyekspedjowany dla nas ze Lwowa d. 13. grudnia 1870 r., jak świadczy dowód frachtowy, przybył do Czerniowiec d. 2. stycznia 1871 r., czyli dla przebycia przestrzeni 35milowej za pomocą pary potrzebował dni 20., a więc cztery razy tyle co dawniej kołami. *Dom Zleceń Rolników dla Obrotu handlowego w Czerniowcach.*

Księgosusz. Do końca grudnia r. 1870 ustał księgosusz w Łaskowcach, Koszyłowcach i w Sosolówce powiecie Czortkowskim, w Wołkowcach i w Borszczowie w powiecie Borszczowskim, w Popowcach powiecie Zaleszczyckim, w Mysłowie i w Kozinie powiecie Skałackim i w Tarnopolu, w Dołżance, w Białej i w Ostrowie powiecie Tarnopolskim; wybuchł zaś w Filipkowcach powiecie Borszczowskim.

Obecnie panuje zaraza w 3 miejscowościach powiatu Borszczowskiego a w 2 powiatu Tarnopolskiego, gdzie z 1491 sztuk bydła rogatego w 15 zagrodach, 47 sztuk zachorowało, 18 odpadło a 29 ubito. Oprócz tego dano na rzeź 242 sztuk podejrzanego o zarazę.

Ostatnie wiadomości.

Podług telegramów wczorajszych i dzisiejszych stan rzeczy w armii Chanzy'ego jest niekorzystny. Chanzy dnia 5go b. m. miał linię bojową wyciągniętą od Le Mans do Chateau-Renault, prostopadle do brzegu Ligiery z frontem obróconym na północny wschód. Stanowiska jego znajdowały się mniej więcej wzdłuż gościńca z Le Mans do Blois wiodącego. Nadto jakieś korpusy jego lewego skrzydła były wysunięte poza Nogent-le-Rotrou z dyrekcją na Chartres i na Dreux. Wszystko znowu jak się zdaje na zbyt dalekiej przestrzeni było rozdzielone.

Prusacy bombardowaniem fortów odwróciwszy baczność jen. Trochu'ego, odbili niezawodnie znaczne siły z południowej strony Paryża, (podobno 9 dywizję z poznańskiego korpusu) wzmocnili niemi Meklemburga w Chartres i rozpoczęli zaczepne działanie równocześnie z operującemi od Vendome kolumnami Fryderyka Karola, który zagadkowem zachowaniem się, bezczynnością czy odejściem Bourbakiego na wschód, został w Orleanie uwolniony z prawdziwego kłopotu. Dnia 6. i 7. b. m. kolumny Meklemburga prąc od Chartres wśród „gwałtownych walk" posunęły się do Nogent le Rotrou. Równocześnie kolumny Fryderyka Karola od Vendome doliną rzeki Loir odrzuciwszy korpus jenerała Jouffroy, przełamały szyk bojowy armii Chancego posunięciem się aż do Chartré (prawie na połowie drogi z Le Mans do Tours). Tym sposobem korpus Courtona, który tworzył ostateczne prawe skrzydło Francuzów i d. 6. b. m. zajął był St. Amand został jak się zdaje zupełnie odcięty od reszty armii, i musi zapewne schronić się na lewy brzeg Ligiery. Operacje zaczepne Prusaków zdążają koncentrycznie na le Mans, i w okolicach tego miasta przyjdzie zapewne jeszcze raz do bitwy, jeżeli jen. Chancy po klęsce obu skrzydeł swoich zdoła jeszcze wogóle stawić opór, i nie będzie strategiczną koniecznością zmuszony cofać się w głąb Bretanji.

Są to skutki nieoględnych dyspozycyj z armią Burbakiego, czytelnicy przypomną sobie, że na pierwszą wieść o rzekomem przeznaczeniu jego na wschód (na Werdera) nie mogliśmy poprostu dać wiary temu, i uważaliśmy to za ogromny błąd, który narazi armię Chanzego, bo Prusacy w Orleanie uwolnieni od zagrożenia przez armię Burbakiego rzucą się całą siłą swoją na Chanzy'ego.

Pocieszamy się tylko jeszcze, że wzmiankowane skrzydła armii Chanzy'ego nie zostały rozbite, i cofęły się w porządku na centrum. Do tego przypuszczenia uprawnia okoliczność, że w pruskich biuletynach brak tym razem wszelkiej wzmianki o jeńcach i działach Francuzom zabranych.

Na wschodzie pod Wogezami mimo Garibaldego i rzekomych korpusów Burbakiego, które wedle dotychczasowych domysłów miały pociągnąć przez Dijon na pomoc armii wogezkiej także niekoniecznie świetnie mają się Francuzi. Prusacy spieszą się tam widocznie więcej niż Francuzi, przypuszczają szturmy do Belfortu, a równocześnie stawią czoło mazgajowatym atakom wojsk odsieczowych. Osławieni „mściciele nadrodańscy" spisali się po prostu haniebnie. Garibaldi widocznie czekał na posiłki i tracił czas, podczas kiedy Werderowi niezawodnie i Zastrow przyniósł już pomoc i z Niemiec nadeszły znaczne posiłki.

Do dziennika *Jura* piszą o potyczce w pobliżu granicy szwajcarskiej:

W poniedziałek (2.) miała miejsce potyczka przednich straży między Croix i Abbevillers. Od 500 do 600 ludzi z korpusu Vengeurs natrafiło na pruskie przeważne siły wynoszące do 1.500 ludzi. Francuzi zabrali nieprzyjacielowi przy Herimoncourt dwa działa, ale następnie z wielką stratą zostali odparci. Korpus inżynierów oddziału „Vengeurs" ucierpiał bardzo; naczelnik jego, człowiek milionowy zginął. Prusacy, odebrali swe działa i oprócz tego wzięli dwie kartaczownice. Około 200 Francuzów spędzono za szwajcarską granicę, gdzie ci poddali się Szwajcarom. Komendant korpusu „Vengeurs" przyrzekł pomoc przednim strażom, ale go nie widziano następnie. Korpus ten liczył do 1.200 ludzi ułanów, huzarów i spahów w tej liczbie 200 kawalerji, z których jednak zaledwie połowa miała konie. Z artylerji korpus posiadał dwie kartaczownice, miał przytem kompanię inżynierów i piechotę złożoną z zuawów, turkosów i franktirerów. Oddział ten przyszedł z poza Lomond przez Besançon i przepędził noc w Villars-sous-Blamont.

Suisse radicale podaje następujące depesze:

Porrentruy 2. stycznia. Od wielu już dni francuskie wojska w ilości najmniej 40.000 idą z Lugdunu wzdłuż naszej granicy przez Villars, Blamont i inne sąsiednie miejscowości z widocznym celem dania odsieczy Belfortowi i odebrania Alzacji. Wojska niemieckie koncentrują się ze swojej strony między Montbeillard, Heriwart i Belfortem, aby tej nowej francuskiej armii nie dopuścić.

Porrentruy 4. stycznia. Nowa i zawzięta bitwa miała miejsce przedwczoraj koło Delle; zdaje się, że nie była pomyślną dla wojsk francuskich. Zmobilizowane bataliony zajmujące Blancourt, cofnęły się przez Clerval w kierunku Besançon. Wielu rannych przewieziono do naszego miasta. Niemcy stoją w wielkiej sile przy Montbeillard. Oczekują nowej stanowczej bitwy.

Bazylea, 4. stycznia, południe. Wczoraj słychać było przez cały dzień kanonadę od strony Montbeillard. Zapewniają, że w tem miejscu odbyła się bitwa. Mówią również, iż armia Werdera opuściła Vesoul dla osłaniania oblężenia Belfortu.

„Telegraf kolei żelaznej jest przerwany i dlatego żadne wiadomości przez Arcey, Lisle, Montbeillard i Voujeancourt do Pruntrut nie nadeszły. Wojska niemieckie ciągle przechodzą przez Altkirch ku Belfort.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń, 10. stycznia. *Tagespresse* otrzymała dziś telegram z Chateau Bournel d. 9. b. m.: Pomimo ostatecznych wysileń Prusaków, obrona ich nad rzeką Oignon pod Viller-Sexel, u klucza ich pozycji nie powiodła się dziś całkiem. Większą część miejscowości wzięliśmy bagnetem. Bitwa trwała przez cały dzień. **Zwycięztwo nasze jest świetne.**

(Viller-Sexel na połowie drogi pomiędzy Montbelliard a Lure. Prawdopodobnie było tam centrum szyku Prusaków. Armia wogezka atakowała wprost z zachodu na wschód, mając na oku Belfort. Jeżeli wiadomość o zwycięztwie jest prawdziwą, natenczas przełamano Werdera i Belfort powinien być oswobodzony, a Prusacy w Montbelliard, odcięci, lub do Szwajcarji przerzuceni; pr. red.)

Presse podaje telegram z Berlina, wedle którego w Paryżu ma panować wielka niezgoda. Pod prezydencją jen. Trochu odbyła się dnia 29. grudnia rada wojenna, na której postanowiono stawić dalszy opór i robić częściej wycieczki. (Same kłamstwa. P. R.)

Fremdenblatt dowiaduje się, że zamiarem jest rządu, z uwagi na długie trwanie wojny teraźniejszej w interesie krajowych fabryk broni zaprowadzić pewne znaczne ulgi w dotychczasowym zakazie wywozu broni.

Berlin, 9. stycznia. *Staatsanzeiger* dzisiejszy konstatuje, że dotychczasowe ostrzeliwanie Paryża w pasie fortyfikacyjnym, którego okrąg liczy 78 kilometrów, zrobiły otwór przynajmniej na 6 kilometrów. (Więc powinni sobie spróbować szturmu; p. r.)

Na północy Francji przyszło dziś do zaciętej bitwy. Bliższe szczegóły jeszcze niewiadome (!) Do Francji ciągle idą posiłki.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 7. stycznia 1874 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	198.—	198.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	248.80	249.—
Niż. austr. Tow. eskomt po zł.	898.—	905.—
Austr. b. centralnego	63.--	63.50
Banku franko-austr.	97.25	97.50
B. spółk. w Wiedniu po 200 złr. z 40%, wpł.	211.50	212.50
Galic. banku kraj. po 200 złr. wpł. 50%	—.—	—.—
Galic. bankn hyp. po 200 złr. wypłata 50%	110.—	112.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 złr. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	735.—	737.—
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 złr. m. k.	551.—	553.—
Kol. ces. Elżbiety po 200 złr. m. k.	216.—	216.50
Półn. kolej po 1000 złr. w. a.	2067	2072
Kolej Karola-Ludw. po 200 złr. m. k.	242.—	242.50
Lwowsko Czern.-Jasska kolej po 200 złr. w. a. w srebrze (20 funt. szt).	190.—	190.50
Kolej półn. wsch. węgierska	158.25	158.75
Tow. kolei państ. po 200 złr. m. k. (500 fr.)	382.25	383.—
Połud. kolei państw. po 200 złr. w. a. (500 fr.)	182.80	183.20
Spółki Borysławskiej po 200 złr. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	93.25	93.75

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone (za 100 złr.) do losowania po 5% w srebrze	106.75	107.—
Gal. Tow. kred w w. a. po 4%	70.50	71.50
„ „ „ „ 5%	77.—	78.—
Gal. banku hipot. po po 6%	85.50	86.50
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	86.—	86.50
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.25	93.50

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń dnia 9. stycznia, godz. 2. min. 10.

Jednolity dług państwa w banknotach 57 złr. 40 c.; w srebrze 66.40; Losy pożyczki z 1860 r. 94.30; Akcje banku wiedeńskiego 736.— Akcje banku kredytowego 247.50, Londyn 123.85 Srebro 121.35, Napol. 9.94. Dukat 5.84.

Akcje Banku franko-austr. 97.—; węgier. akcje kredyt. 8?.75; Akcje Banku ang. austr. 195.70; Banku Związk. 231.25; kolei Karola-Lud. 240.75, kolei siedmiogrodz 166 —; kolei połudn. 182.40 kolei alföldzkiej 169.—; kolei państwowej 380.50; kolei lwowsko-czerniow. 190.—; kolei węg. półn. 158.50; kolei półn. 207.— kolei Rudolfa 161.75; kolei węg. wschod. 86.75. kolei Elżbiety —.—; galic oblig. ndemnizacyjne 72.50, losy z r. 1864 116.75 Usposobienie mdłe.

Wiedeń d. 9. stycznia, 6. godz. 10. min.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 92.25; kredytowe 247.30, banku ang. aust. 193.50; banku obrotowego 128.—; kolei Karola-Lud. 241.50 kolei połud. 182.30, banku franko-austrjackiego 97.—; losy poż. tureckiej 45.25; z cał. wpł. —.—; banku budown. 58.60, banku centr. 62.50; kolei Elżbiety 216.25; wied. Związku bank. 209.—; Kolei Przem. Łupkowska 154.— Losy z r. 1860 —.—; napoleondor 9.94; Usposobienie: przy końcu lepsze.

Paryż Renta —.—; Lombardy —.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 76 3/4; austr. akcje kredyt. 134.7/8; lombardy 98 3/4. akcje galicyjskie 99.3/8; kolei państwowej 206.1/2; kolei rumuńskiej 52.1/4; austr. noty bankowe 81.5/8; Usposobienie —.

Wrocław. Pszenica 91. żyto 62 owies 34, rzepak, zim. —.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 9. stycznia.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcja za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	241	50	242	50
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	190	—	191	—
Banku hip. g. z wpł. 50%	111		113	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	71	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	77	75	78	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	50	71	—
Banku hipot. galic. 6%	85	70	86	—
Galic. zakładu kred. włościan.	85	50	86	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	25	72	75
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowins.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	9	85	09	95
Półimperjał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	56	1	57
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	50	123	—

(bez kuponu bieżącego)

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ o „ 8 „ 7 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 20 w nocy.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ o „ 11 „ 50 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 7 „ 37 rano.
„ „ „ o „ 11 „ — wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 7 „ — rano.
„ „ „ o „ 2 „ 30 w nocy.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 7 „ 24 wieczór
„ „ „ o „ 2 „ 50 w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ o „ 12 „ 12 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. „ 6 „ 53 wieczór.
„ „ „ „ „ o 2 „ 19 w nocy.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.